

Jadwiga Grudzień
Uniwersytet Jagielloński

Prozaiczny ironista, ironiczny prozaik? O ironii w przedwojennych polemikach Juliana Tuwima

Wstęp

Prozatorskie pisma Juliana Tuwima wydają się pomijane w badaniach literackich; w centrum uwagi pozostaje przede wszystkim jego liryka i twórczość kabaretowa. Piąty tom *Dzieł (Pisma prozą)*, wydany w 1964 roku, liczy jednak ponad osiemset stron, a na dodatek jest zaledwie wyborem z ogromu prozatorskiej spuścizny autora *Balu w operze*, nie zawiera także listów poety. Na użytek niniejszego tekstu traktować będę to właśnie wydanie jako źródło – pomijając wspomnienia, skupię się tylko na wybranych polemikach z lat 30. XX wieku (publikowanych głównie – acz nie tylko – w „Wiadomościach Literackich”) w kontekście ironii. Myślę, że zbadanie ironii w całej prozie Tuwima (również, a może zwłaszcza, jego szkiców krytycznoliterackich bądź satyr i humoresek) jest niezwykle kuszące, dotąd bowiem zdaje się nikt nie zajmował się tą kategorią u Tuwima *sensu stricto* (poza Michałem Głowińskim piszącym o ironii w jego poezji¹). Niniejszy tekst będzie więc tylko przyczynkiem do pogłębionych badań nad tym zagadnieniem, stąd też jego, być może nazbyt wielka, telegraficzna skrótowość.

I.

Zasadą, która rządzi ironią jako tropem (antyfraza), jest *immutatio verborum*², a więc nieprzystawanie znaczenia do treści. W pewnym sensie język traci swój wyraz, a zatem najważniejszy cel komunikacji – porozumienie dwóch stron – zostaje udaremniony. To pierwszy aspekt, któ-

¹ Zob. M. Głowiński, *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*, Warszawa 1962.

² W. Szturc, *Ironia romantyczna. Pojęcie, granice i poetyka*, Warszawa 1992, s. 53.

rego dotykamy: aby wypowiedź ironiczna została właściwie pojęta, odbiorca musi mieć świadomość, że nadawca ironię w niej zastosował. Pojęta właściwie, to znaczy zgodnie z intencją nadawcy, jeśli założymy, że istotnie jego celem jest porozumienie. Może się wszak zdarzyć – i zdarza się często, nawet w codziennych sytuacjach komunikacyjnych – że celem ironisty jest ironia sama w sobie³. Chwila, choćby krótka, w której nadawca posiada wyższą świadomość, w której rozumie coś, czego odbiorca jeszcze nie pojął (i któremu być może trzeba będzie to uświadomić dosłowną wykładnią swojego ironicznego sądu⁴ – wyszedłszy na moment, co ważne, z roli ironisty i „zniżywszy się” do poziomu rozmówcy), sprawia niemalą satysfakcję. Jeśli na dodatek w sytuacji nierozpoznania przez odbiorcę głębokiego sensu komunikatu nadawca nie wyjaśni, co miał naprawdę na myśli (jeśli jakiegoś „naprawdę” istnieje), można właściwie nazwać go kłamcą.

Jak pisał Włodzimierz Szturc, „etos ironii polega na usankcjonowaniu negacji jako metody wylawiania wartości”⁵. To jednak nie rozwiązuje podstawowej kwestii: odpowiedniego zrozumienia komunikatu, który formalnie znaczy co innego niż naprawdę. W polemikach Tuwima pojawiają się niezliczone momenty, w których jest to bardzo łatwe do stwierdzenia:

Tyle o Galuszcze-poezie. Bo innych jego wierszy po owym „więcwrzaktóras” nie czytałem – ze strachu przed nowym „więcwrzaktórasiem”. Dopiero dzisiaj, z całą ostrożnością, w rękawiczkach, przez szklaną szybkę, przeczytałem wiersz p. Galuszki. [Dz. 681, podkr. moje – J.G.]⁶

Tuwim pisze tutaj o „takim sobie”⁷ [Dz. 681] wierszu Józefa Aleksandra Galuszki i w gruncie rzeczy stwierdzenie, że użyto tu iro-

³ Zob. S. Kierkegaard, *O pojęciu ironii z nieustającym odniesieniem do Sokratesa*, Warszawa 1999.

⁴ Jak choćby odpowiadając na naiwne pytanie „Ale mówisz to na serio, czy tylko żartujesz?”.

⁵ W. Szturc, dz. cyt., s. 37.

⁶ J. Tuwim, *Dzieła*, t. V: *Pisma prozą*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1964. W dalszym tekście dla wygody lektury po cytacie z tego wydania umieszczono w nawiasie kwadratowym skrót „Dz.” i numer strony.

nii werbalnej (albowiem, jak sądzę, czytanie wiersza nie odbywało się w rzeczywistości ani w rękawiczkach, ani przez szklaną szybkę) niewiele nam jeszcze daje. Efekt ironiczny zawiera się bowiem według mnie w niedopowiedzeniu cech tego wiersza, które sprawiają, że narrator polemiki nie ma ochoty obcować z nim bezpośrednio. Wydaje się, że ironia werbalna stosowana jest zazwyczaj tylko jako środek, a nie cel sam w sobie, podobnie zresztą jak przemilczenie, czyli jeden z najwdzięczniejszych środków do zdyskredytowania poglądów opo-
nenta – co jest wszakże jeśli nie głównym, to przynajmniej istotnym celem ironizowania, nienatrzętnie bowiem buduje specyficzną atmosferę. Jak pisał Kierkegaard, „ironia jest zawsze, gdy mówię coś, nie mówiąc nic”⁸, tak jak w poniższym cytacie:

A potem pojechał teatr do Sosnowca. Tam było inaczej: do przedstawienia dopuszczono, ale je przzerwano, obrzucając wykonawców zgnilymi jajami (więc od tego wieczoru przybyło Sosnowcowi mnóstwo eunuchów). [Dz. 693, podkr. moje – J.G.]⁹

Kiedy Tuwim pisze:

Nie rozumiem, o co tym piścom, popisulom i popisywaczom chodzi? Siądzie taki jeden z drugim, napisze byle co, sam w to, co napisał, nie wierzy – i dobrze mu. Ponure egzystencje. [Dz. 680]

– to z jednej strony rzecz oczywista, stosuje w funkcji ironii pytanie retoryczne, z drugiej zaś – dzięki neologizmom tylko sugeruje wartość polemicznych argumentów pp. Kudlińskiego i Gałuszki, nazywanych „piścami, popisulami i popisywaczami”. Poniżej zaś:

Miejscowa władza wykonawcza, tj. korporanci, orzekła, że w Poznaniu nie wolno grać utworów napisanych przez wnuków niearyjskich babek. W ten sposób ten i ów z oenerowców nie będzie mógł wystawić w grodzie Przemysława żadnej sztuki. Nie jestem wprawdzie entuzjastą takiego

⁷ Oceniając wiersz w ten sposób, powołuje się na zdanie ojca Mariana Pirożyńskiego – co według mnie również może być interpretowane jako zabieg ironiczny (o czym wspomnę nieco później).

⁸ S. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie*, cyt. za P. Łaguna, dz. cyt., s. 81.

⁹ Chodzi o sytuację z wystawieniem *Kariery Alfa Omegi* w Sosnowcu, rodzinnym mieście Jana Kiepury.

ujmowania sprawy, ale Poznań ma pod tym względem swoje, nieprawdaż, twarde i nieugięte zasady. [Dz. 692]

– wydaje się, że polemiczny zarzut wobec pravicowych pisarzy, uparcie wytykających Tuwimowi żydowskie pochodzenie, wybrzmiewa szczególnie mocno, ale nie bezpośrednio: oni to bowiem wysuwali argumenty rasowe najmocniej i najczęściej, o czym często Tuwim ironizował¹⁰.

Powyższe przykłady to – jak nazywa je Łaguna – „zjawiska literackie pokrewne ironii bądź potencjalnie ironiczne”¹¹. Poza narracyjnymi środkami ironicznymi, takimi jak unaiwnienie, wyższość czy sprzeczność narracji, autor wymienia m.in. groteskę, parodię, pastisz, aluzję, przemilczenie, dowcip, paradoks w funkcji ironicznej itd.¹² W polemikach Tuwima – czy w ogóle w tekstach publicystycznych, zwłaszcza ze względu na ich erystyczny charakter – występują w ogromnych ilościach i można byloby mnożyć tego rodzaju cytaty. Nie ich analiza będzie nas interesować najbardziej, wydaje się bowiem, że są jedynie punktem wyjścia – środkiem, a nie istotą ironii Tuwima.

II.

Kolejnym krokiem, który pomoże nam zbliżyć się do tej istoty, będzie cofnięcie się na moment do XVII wieku. Wówczas to bowiem G.J. Vossius poszukiwał „toposu wypowiedzi ironicznej”, w której pewne elementy strukturalne stanowiłyby o jej ironiczności. Pisał, iż ironia polega na wykorzystywaniu zwrotów takich jak „wprawdzie”, „zapewne”, „by tak rzecz”, „skądinąd”, „bez żadnej wątpliwości”¹³. Jest to teza dość staromodna i w historii ironii raczej zapomniana (na pewno nieuznawana za najistotniejszą), ale posłuży jako kolejny

¹⁰ Por. np. krytykę w stosunku do Piaseckiego: „Literatura, malarstwo, rzeźba, muzyka, teatr, religia, polityka, historia, filozofia – nie ma takiej dziedziny, w której p. Piasecki nie zabierałby (innym) głosu i nie był zawodowym i wszechwiedzącym specjalistą, tj. ignorantem! Ale za to jaka bystrość! Jaka błyskotliwość! Co za staropolszczyzna! I jeszcze jedno, mówią językiem naszych (tj. mojej i p. Piaseckiego – podkr. moje –J.G.) babek: tzw. chuca. Dobre słówko” [Dz. 711].

¹¹ Zob. P. Łaguna, dz. cyt., s. 76n.

¹² Zob. tamże.

¹³ Zob. W. Szturc, dz. cyt., s. 57 nn. Śladami Vossiusa podążał też M.K. Sarbiewski. Współcześnie za taką próbę uznać można artykuły D.S. Mueckiego *Ironia. Podstawowe klasyfikacje* czy D. Sperbera i D. Wilson *Ironia a rozróżnienie między użyciem a przywołaniem*, oba w tomie *Ironia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2002.

element naszej ironicznej układanki. Sformułowania tego rodzaju wprawdzie nie są w ironii niezbędne, ale często to w nich właśnie zawiera się nacechowanie emocjonalne, swego rodzaju udawany patos, wyolbrzymienie bądź – jako że często występują w większej ilości – powtórzenie, które wywołują w czytelniku podejrzenia dotyczące „czystości” intencji i znaczenia tekstu. Zwróćmy uwagę na końcówkę ostatniego cytatu, posiadającą tego rodzaju wstawkę i zyskującą również dzięki niej wydźwięk ironiczny – interpretuję ją jako podszywanie się pod poglądy oponentów i tym samym wyszydzanie ich (przy jednoczesnym przemilczeniu swoich własnych poglądów, co zresztą również jest swego rodzaju ironiczną grą). Poniżej jest to jeszcze bardziej dosłowne:

Piszac o tym, aby powołani zaczęli tworzyć istotną poezję dla szerokich mas, miałem na myśli tylko siebie i Hemara (...). Tak jest! Owszem! Na pewno! Bez wątpienia! Nie ma dwóch zdań! Pan profesor bardzo dobrze mnie zrozumiał (...) Dixi et animam meam salvavi. [Dz. 701]

Więc co tam w Poznaniu było, to mniejsza. Jeżeli mi napiszą, że na własne endeckie oczy widzieli, jak okradałem nieletnie, a gwałcone przez siebie dziewczęta polskie – uwierzę, przyznam się i słowa nie powiem. Bo oni, nieprawdaż, lepiej wiedzą. [Dz. 692]

Sądzę, że ironia Tuwima w analizowanych polemikach w największym stopniu polega na „pożyczeniu języka” swoich oponentów, „podwójności mówienia” – tego rodzaju sformułowania byłyby na to dowodem (choć oczywiście nie jedynym). Tuwim z dużym wyczuwaniem gra z metodami swoich oponentów (jest przecież mistrzem pastiszu w ogóle), pokazuje z wyższością, że „wie” (przynajmniej w swojej opinii), co oni myślą i w jaki sposób funkcjonuje i przejawia się ich światopogląd. Tym samym natychmiast go dyskredytuje:

M o ż n a o c z y w i ś c i e powiedzieć, że dwa wiersze powyższe nie mają nic ze sobą wspólnego, m o ż n a d o w i e ś ć, że wiatry – to w ogóle żydowskie zjawisko, śnieg zaś – typowo aryjskie, że sady dzierzawią Żydzi, a kozioł, którego jeden z wiatrów fiknął, też, jak wiadomo, jest zwierzęciem żydowskim, gdy tymczasem wiejskie chaty, polne róże i „pasma świeżych rozbielen” p. Ipohorskiego aż ociekają polskością...

[Dz. 705 n., podkr. moje – J.G.]

Na użytek tych czytelników, dla których tego rodzaju ironiczny wywód nie byłby wystarczająco klarowny, Tuwim kontynuuje następująco:

Gdyby zaś i to zawiodło, można po prostu i zwyczajnie użyć najaktualniejszego i niezawodnego argumentu, tj. powiedzieć: „Milcz, gudłaj, nie tobie sądzić o twórczości polskich poetów, bo przede wszystkim nie wolno ci, po wtóre, nigdy takich arcydzieł jak »Pierwszy śnieg« nie zrozumiesz, gdyż powstały z ducha aryjskiego, a ty, Żydzie... itd., itd. [Dz. 706]

W poniższym przykładzie:

„Galuszka moja, galuszka”, jak mówi pieśń, „idźże sobie spać do łóżka!” Przecież nawet moje sprytnie pod jarmulką ukrywane pejsy więcej w poezji polskiej znaczą niż wszystkie Pańskie wiersze wraz z całym aryjskim owłosieniem. Polszczyzną zaś pańską, tym „węcwrąktórąstwardąstałą-zgrzytnie”, będą polskie matki straszły dzieci polskie. [Dz. 681]

– osoba mówiąca stosuje kryptocytat z polemicznego tekstu oponenta, dzięki czemu zachowuje wyższość i wyśmiewa jego twórczość. Nie mówi wprost, co sądzi o pismach Galuszki, lecz umiejętnie wydobywa ich charakterystyczne cechy, przyznając się zaś „na niby” do „sprytnie ukrywanych pod jarmulką pejsów”, skutecznie obala i wyśmiewa ten zarzut; doprowadza go zresztą nawiasem mówiąc do absurdu w sformułowaniu dotyczącym „całego aryjskiego owłosienia” Galuszki. Podobnie poniżej, gdzie Tuwim odpowiada na (*notabene* ironiczny) zarzut Bielatowicza, iż rysunek gwiazdy pięcioramiennej, umieszczony w *Lutni Puszkina* to „wymowny symbol i na miejscu. W guście żydowskiego tłumacza i wydawcy” [Dz. 696, Tuwim przytacza w tym miejscu fragmenty artykułu]. Najpierw następuje ironiczna ocena tej tezy, a potem Tuwim ironizuje na temat potencjalnego przebiegu wydarzeń. Służy mu w tym celu znowu przytoczenie wyszydzające argumenty oponenta:

Bardzo ładny i wytorny żarcik. Że my z p. Przeworskim niby bolszewicy? (...) No ale prawda: mogliśmy go [A. Wajwóda, autora rycin, przyp. mój – J.G.] do tego namówić. Niezglębionej przebiegłości istoty są te Żydy. [Dz. 696]

Krytyczne ostrze ironii skierowane jest przeciwko tym, którzy stosują tego rodzaju metody na serio – autor polemiki wszakże czyni to na meta-poziomie, wyśmiewając się z nich czy raczej przed nimi przestrzegając.

Ten sam p. Wasilewski dowodził kiedyś w „Myśli Narodowej”, że jestem wampirem i krwio pijcą, że sztylet, o którym w pewnym wierszu wspominałam, jest (już nie pamiętam) czy nożem rzeźnika (por. ubój rytualny), czy igłą, którą Żydowie hostię przekluwali – a uczynił to metodą tak szlachetną (por. szlachtuz), przy pomocy tak umiejętnie z tekstu wyrwanych i zestawionych cytat, że tylko szacunek dla sędziwych lat p. Wasilewskiego powstrzymał mnie od nazwania tej metody po imieniu. Posługując się takimi sposobami, podejmę się dowieść, że Słowacki, Krasiński, Mickiewicz, Wyspiański, a także Chojecki – byli rzeźnikami i podpalaczami (Nb! Nic łatwiejszego, jak na podstawie poprzedniego zdania, gdy je wyrwać z całości, napisać wielkimi literami: „Żydowska bezczelność! Tuwim znieważa wieszczów! Słowacki, Krasiński i Mickiewicz to dla niego rzeźnicy i podpalacze!”). [Dz. 688, podkr. moje – J.G.]

Tuwim stosuje gry słów, mówiąc o „szlachetnych (por. szlachtuz)” i „umiejętnie wyrwanych z kontekstu” cytatach, a zarazem uprzedza interpretację tych, którzy nie rozumieją ironii, wcześniej udając, że pisze w identycznym jak oni duchu. Podobnie dzieje się w *Słówku o p. Stanisławie Cywińskim*, gdzie Tuwim bezlitośnie i z poczuciem wyższości wytyka Stanisławowi Cywińskiemu jego zadufanie przy pomocy pytań retorycznych, hiperbolizacji i parodii:

Rozpatrzmy to zdanie. „My raczej”... My, to kto? Widocznie p. Stanisław i p. Cywiński, bo przecież nie on i Norwid, którego p. Cywiński nazbyt wielbi, aby mógł sądzić, że się Poeta zgodzi pod jednym zaimkiem z nim stanąć. Więc My, Stanisław Cywiński, „skłonniśmy uznać za Norwidem” itd. A może byśmy tak byli skłonni zakwestionować prawo p. Cywińskiego do przemawiania w tej sprawie tymiż, co Norwid, słowami? (...) Inaczej bowiem okazać się może, iż pp. Stanisław Cywiński skłonni będą jutro uznać „za Mickiewiczem”, że są Milionem (...), a pojutrze oświadczą obydwaj (tj. p. Stanisław i p. Cywiński) „za Słowackim”, że im się pomnik z napisem „*Patri Patriae*” należy. [Dz. 689]

Krytyka postawy Cywińskiego w tym fragmencie kończy się natomiast znowu prześmiewczym zdyskredytowaniem jego sposobu myślenia i pisania poprzez wykorzystanie go z przymrużeniem oka, a następnie,

a następnie sprowadzenie go do absurdu (ewentualnie – w zależności od interpretacji czytelnika – ukazanie jego absurdalności):

Z tego wszystkiego wynika jawnie, że profesor literatury Stanisław Cywiński publicznie oświadczył, iż poeta Adam Mickiewicz bluźnił Bogu i narodowi. Tak czy nie?

Odpowiedź: – Nie!

– Jak to nie, kiedy wyraźnie napisane.

– Żydowska intryga. Żydzi wszystko przekręcą.

– Więc może to ja znieważylem poetę zarzutem bluźnierstwa wobec Boga i narodu?

– Pan! Pan zbeczcześcił, splugawił, błotem obryzgał świętą postać Wieszcza!

– Gdzie?

– W swojej książce! Proszę, oto cytaty: na str. 29 „bluźnierca”, a na 93 „Mickiewicz”! Aha! Bo pan nienawidzi Mickiewicza i Polski! Proszę: na str. 32 „nienawidzę”, a na str. 104 „Polski”! Aha! [Dz. 689n.]

Wykorzystywanie cudzego języka w celu wyszydzenia go to w moim przekonaniu najistotniejsza cecha ironicznych polemik Tuwima. Warto wspomnienia są jeszcze oryginalne Tuwimowskie zabiegi, stawiające go „ponad” przeciwnikiem, a więc chociażby gry językowe, zabawy nazwiskami w stylu „Charmides, nic z Charmides-feldami niemający wspólnego”, „straszna jest klęska biednego Ipohoracjusza” czy trawestacje i przekształcanie cytatów, które dodają polemikom ironicznej świeżości. Powołanie się w pewnym miejscu na zdanie o Mariana Pirożyńskiego (w polemice *O Galuszkach*) to także zabieg ironiczny¹⁴. Wszystkie te zabiegi są jednak moim zdaniem w pewien sposób obciążone, to znaczy Tuwim budując pewien ironiczny świat, nie pozostaje w nim do końca. Dlaczego tak się dzieje?

III.

Jak pisze Grzegorz Marzec, referujący celne poglądy W.C. Bootha:

Największą według Bootha przeszkodą, by te czy inne procedury uważać za środek prowadzący do ironii, jest sam czytelnik, który może nie

¹⁴ Trudno podejrzewać, że Tuwim przyznałby rację autorowi *Co czytać* na serio, tutaj zaś zgadza się z jego zdaniem; cytat ten służy, jak sądzę, przede wszystkim podkreśleniu (choć znów nienatrzętnie, nie otwarcie), że n a w e t Pirożyński, reprezentant katolickiego kleru, uważa wiersz Galuszki za „taki sobie” [Dz. 681].

zauważyć, iż jakieś poglądy są wyśmiewane, ponieważ są to jego własne poglądy [podkr. moje – J.G.]¹⁵.

Wydaje się, że Tuwim „wie”, że niektórzy czytelnicy (a zwłaszcza ci, na temat których ironizuje) nie rozumieją go w pełni. Jego polemiki zamieszczone w *Dzielnach* najczęściej dotyczą kwestii żydowskiej, ponieważ musiał wielokrotnie bronić się przed atakami pisarzy o poglądach nacjonalistycznych. Kierując ostrze swej ironii wobec „one-rowskiego” oponenta, Tuwim najczęściej w chwilę później sam się demaskuje, tak jakby obawiał się kolejnego niezrozumienia. Korzystając z poetyki swoich przeciwników, buduje bardzo jednoznaczny ironiczny fortel i rezygnuje z niego, często w puencie przemawiając serio.

A cóż na to Bóg, mój chrześcijanie? Wygląda na straszliwego, mściwego Jahwe. Ale to niemożliwe! Taki polski, taki chrześcijański Galuszka nie zwierzałby się chyba ze swego smutku starozakonnemu Bogu, który mnie pejsami i żargonem obdarzył. (...)

Polacy! Chrześcijanie! Huzia na Galuszkę! Żyd! Mason! Bolszewik! Mędrzec Syjonu! Precz! Do Sowieców! Świętości nie szargać! Orła Białego nie tykaj, zuchwały! Pan Galuszka widocznie wychował się na Talmudzie, a do niedawna nosił pejsy, cebulę i cheder na głowie (!). [Dz. 682]

W tym ironicznym pastiszu doprowadza styl argumentacji Galuszki do absurdu, na końcu trawestuje nawet jego wiersz, by w puencie przyznać się (całkiem serio), że była to tylko gra:

Otóż w ten sposób, mój Galuszeko, działając, można zrobić nie tylko z igły widły, ale dowieść, że dwa a dwa równa się królowi Nabuchodonozorowi. Albowiem powyższa napaść moja na Pana (...) jest sztuczna, dęta, tendencyjna, fałszywa, kłamliwa (...). Ja udaję, że nie wiem, co Pan miał na myśli. (...) Tak samo jak Pan udawał, że Pan nie wie (...), tak samo jak Pan nie wierzył we własne swoje zmyślenia.

Oto sens oszczerstwa. Okazuje się, że to Pan i Panu podobni lubią siedzieć na bagnecie. Mam nadzieję, że sprawilem Panu przysługę, wyciągnąwszy ten bagnet z Pańskiego zadu i skierowawszy jego ostrze w Pańskie sumienie. [Dz. 683]

¹⁵ G. Marzec, *Wayne C. Booth a hermeneutyczne aspekty ironii*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3, s. 93.

Podobnie dzieje się w kilku innych polemikach. Widać jednak różnicę jakościową – polemizując z profesorem Pigoniem albo zwracając się do Kazimierza Wierzyńskiego, odsłania swoje oblicze mniej jednoznacznie. Być może ufa, że jest to ten czytelnik, któremu, jak pisze Beda Alleman, „przeznacza się rolę »wtajemniczonego« [i] któremu znane jest właściwe tło” ironii¹⁶. Mówiący nie zdejmuje więc aż do końca ironicznej maski:

Mógłbym, powołując się na tak znakomite autorytety, zacząć tzw. wymigiwanie się (...) Ale, powtarzam, byłyby to nędzne i nieczłeczne wykręty. Miałem na myśli tylko wielkomięską piosenkę kabaretową. Tak jest, panie profesorze! [Dz.703]

„(...) Proponuję więc, abyśmy pojechali do Lwowa, poprosili „Dziennik Polski” o rozgrzeszenie oraz o dalsze instrukcje. Bo pp. Stahl, Piszczkowski i Freudman, czy jak ich tam, lepiej wiedzą. Patrioci są, panie pulkowniku! Na straży stoją! Dbają! Pilnują!”

Tak jest Kaziuczku. Dodaj jeszcze: Donoszą! Denuncjują! Insynuują! Kłamią! Łżą! Świadomie, bez zająknięcia, łżą w żywe oczy!

...A na drugi raz nie podbechtuj Żydów, mój aryjski i katolicki Żuczku, do pisania antypaństwowych i rozkładowych sztuk. Całuję się, w co każesz. I oni mnie też. [Dz. 694]

Zakończenie

Wydaje się więc, że u Tuwima ironia pozostaje tylko jednym z elementów warsztatu, służącym podkreśleniu poglądów, wypowiadanych mimo wszystko raczej w tonie serio. Bardzo ciekawe są jednak elementy wyższości osoby mówiącej: w myśl zasady, że najlepiej jest pokonać przeciwnika jego własną bronią, Tuwim przyjmuje język i metody, którymi posługują się jego przeciwnicy, a następnie totalnie je dyskredytuje. Najpierw poprzez samo ich „metauzycie”, później często – dosłownie je wyśmiewając, odsłaniając swoje prawdziwe „ja” – tak jakby nie chciał być ponownie źle zrozumiany. Teksty te – poza podwójnym językiem – mają moim zdaniem także podwójnego odbiorcę: tego, który rozumie sens pastiszu już podczas lektury ironicznych fragmentów, oraz tego, do którego kierowane są końcowe wyjaśnienia w tonie serio. Jednocześnie zwraca uwagę element etyczny: Tuwim zawsze stara się pokazać, że sam (w przeciwieństwie do oponentów) mówi uczciwie i próbuje to udowodnić. Dlatego myślę, że nie

¹⁶ Cyt. za P. Łaguna, dz. cyt., s. 81.

może być w przypadku Tuwima mowy o czystej postawie ironicznej, o której pisał Łaguna¹⁷ – ironista nie odsłaniałby się bowiem tak otwarcie, a jego chęć zabawy (z) oponentem i udowodnienia własnej wyższości byłaby o wiele większa niż chęć obrony jakichś wartości. Prawdopodobnie wynika to z bardziej osobistego charakteru polemik, w których najistotniejszym problemem Tuwima jest borykanie się nie z merytoryczną krytyką własnej twórczości, ale z jawnym antysemityzmem.

¹⁷ Zob. P. Łaguna, dz. cyt., s. 28.

Bibliografia

Źródła:

Tuwim J., *Dzieła*, t. V: *Pisma proza*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1964.

Literatura:

Głowiński M., *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*, Warszawa 1962.

Kierkegaard S., *O pojęciu ironii z nieustającym odniesieniem do Sokratesa*, Warszawa 1999.

Marzec G., *Wayne C. Booth a hermeneutyczne aspekty ironii*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3.

Muecke D.S., *Ironia. Podstawowe klasyfikacje*, w: *Ironia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2002.

Sperber D., Wilson D., *Ironia a rozróżnienie między użyciem a przywołaniem*, w: *Ironia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2002.

Szturc W., *Ironia romantyczna. Pojęcie, granice i poetyka*, Warszawa 1992.

Streszczenie

Tematem artykułu jest refleksja nad przedwojennymi recenzjami i polemikami Juliana Tuwima w kontekście ironii. Przywołując kategorie z pracy Piotra Łaguny pt. *Ironia jako postawa i jako wyraz (z zagadnień teoretycznych ironii)*, autorka analizuje występujące w tekstach Tuwima mechanizmy ironiczne o różnej proveniencji oraz rozważa, czy adekwatna przy ich omawianiu byłaby kategoria postawy ironicznej. Dochodzi do wniosku, że wykorzystywanie cudzego języka – języka oponentów politycznych i literackich – w celu wyszydzenia ich poglądów to najistotniejsza cecha ironii w Tuwimowskiej prozie. Jednocześnie warte zauważenia są: auto-demaskacja ironii stosowana przez Tuwima w obawie przed niezrozumieniem przez konkretny krąg (prawicowych) odbiorców oraz element etyczny: Tuwim zawsze (niezależnie od środków literackich użytych w swojej prozie) stara się udowodnić swoją uczciwość – uczciwość pisarza, uczciwość publicysty i uczciwość człowieka.

Słowa kluczowe: krytyka literacka, ironia, etyka, polityka

A prosaic ironist or ironic prosaist?

On irony in Julian Tuwim's interwar period polemics

Summary

This article reflects on irony in the interwar period reviews, critiques and polemics by Julian Tuwim. Piotr Łaguna's criteria from his work *Ironia jako postawa i jako wyraz (z zagadnień teoretycznych ironii)* [Irony as an attitude and as an expression (on theories about irony)] are used to analyze the irony in Tuwim's texts and where it comes from. The author also analyses if the category of an ironic attitude would apply. She draws a conclusion that using someone else's language, in this case Tuwim's political and literary adversaries', to mock their views is the most important feature of Tuwim's prose. At the same Tuwim reveals the irony in his texts in case his right wing readers could not understand him. He is also ethical. Tuwim always tries to prove (no matter what literary means he uses in his prose) that he is an honest man- the honesty of a writer, publicist and a human being.

Keywords: literary critique, irony, ethics, journalism, politics